Nr. 10. (76) Bielsko, 25 listopada 1937 Rok VIII

MŁODY NARODOWIEC

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Woj. Grażyńskiego 38, tel. 29-12

WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU.

„Dziś słyszy się często zdanie: „Jesteśmy z Wami, ale rodzina, posada, stosunki itd.“, lub — „Wy pracujecie — a my w duszy jesteśmy z Wami i przyjdziemy do gotowego — gdyż narazie nie możemy iść w tym kierunku“. Otóż nie moi panowie! Kierować losami państwa i narodu będą ci, którzy dziś stoją i staną we wspólnych, kombatanckich, bojowych szeregach synów narodu. A ci, dla których idea jest niczem, a brzuch wszystkim — ci w państwie narodowym miejsca dla siebie nie znajdą. Będą wyrzuceni poza nawias narodu — jak śmieci“.

Inż. Stanisław Mianowski.

Wrogowie katolicyzmu

(Gawęda Młodego Narodowca.)

Co roku obchodzimy (podobnie zresztą jak i inne państwa katolickie) uroczyście w ostatnią niedzielę października święto Chrystusa Króla. Obchodzimy święto Chr. Króla celem zadokumentowania i przypomnienia wszystkim — iż naród polski jest w większości katolicki, oraz że hasła i zasady katolickie winny być realizowane nie tylko w życiu prywatnym, lecz także i w życiu publicznym.

Piękne — oraz wskazane są te manifestacje — lecz cele do których one zmierzają nie będą należycie i w pożądanym czasie osiągnięte — jeśli nie zbadamy dokładnie źródeł — z których płyną prądy przeciwne.

Musimy krótko mówiąc ustalić dokładnie źródła dzisiejszego bezbożnictwa i dopiero usunąwszy te źródła — możemy przystąpić do budowy upragnionej Wielkiej Katolickiej Polski.

Pierwszym takim poważnym źródłem niewiary i walki z katolicyzmem to **masonerja**. Wszak już

konwent masoński z r. 1877 postanawia, iż „Nie możemy już uznawać Boga za nasz cel, ustaliliśmy inny ideał: Ludzkość. Wierzymy nie w Boga, tylko w człowieka". Zaś ze sprawozdań „Wielkiego Wschodu" francuskiego dowiadujemy się, iż „Walka między katolicyzmem a masonerią nie może zaznać rozejmu ani litości". — Wreszcie „Katolicyzm i masoneria wykluczają się wzajemnie. Gdy jedna z tych organizacyj triumfuje, druga musi zniknąć".

Chyba te drobne cytaty wystarczą na udowodnienie tego, że masoneria jest jednym z głównych rozsadników i źródeł niewiary.

Drugim takim źródłem bezbożnictwa — to niewątpliwie **socjalizm i komunizm.** Socjalizm głosi wprawdzie, że religia mało go obchodzi, że „religia to rzecz prywatna" — ale właśnie takie postawienie i propagowanie sprawy — najbardziej sprzeciwia się naszemu twierdzeniu, — że zasady religijne winny przenikać i być realizowane również i w życiu publicznym. Zresztą często w praktyce widzimy, że socjaliści nie zostawiają religii jako „rzeczy prywatnej" na boku — ale wbrew głoszonej przez siebie zasadzie ludności sumienia, atakują ją bezpośrednio — lub pośrednio przez poniżanie i podważanie stanowiska duchowieństwa katolickiego — pamiętając o tym — iż uderzając w pasterza, rozprasza się i owce.

Z komunizmem — to sprawa jest już całkiem jasna. Już ojciec socjalizmu i komunizmu — Morduchaj Marks twierdzi — iż „religia, to opium dla ludu" — tak twórca „raju" bolszewickiego Lenin pisze do Maksyma Gorgija: „Wszelka idea o jakimkolwiek Bogu, owszem wszelkie kokietowanie z taką myślą, jest niewypowiedzianą pospolitością, jest najpodlejszą zarazą". Bolszewicy wołają dziś „skończyliśmy z carem ziemskim — trzeba skończyć i z Carem niebieskim".

Tak wyglądają teorie komunistyczne — a jak wygląda praktyka? Oto wgrudniu 1931 r. na dowód triumfu bezbożnictwa wylatuje wysadzona dynamitem w powietrze najwspanialsza świątynia rosyjska — katedra Zbawiciela w Moskwie. W styczniu 1928 r. komuniści meksykańscy burzą pomnik Najśw. Serca Jezusowego. W sierpniu 1936 r. komuniści hiszpańscy dokonywują sądu nad Chrystusem (!) — a wyrok skazujący wykonują w ten sposób, że rozstrzeliwują przepiękny pomnik Chrystusa Króla pod Madrytem. Czytajmy zresztą o tym, co się jeszcze dziś dzieje w Rosji — czy też Hiszpanii będącej pod władzą czerwonych — a łatwo znajdziemy dużo dowodów na to, że komunizm był i jest zarówno w teorii, jakoteż i w praktyce — jednym z najważniejszych przeciwników katolicyzmu i źródłem niewiary.

Wreszcie wspomnę o najważniejszym (bo pozostającym w łączności z innymi) źródle bezbożnictwa — tj. o **żydostwie.** Z samego istnienia żydowskiego planu założenia królestwa Izraela na ziemi, wynika wrogi stosunek żydostwa do kościoła katolickiego. Oto na zjeździe żydowskim w r. 1936 w Pary-

żu, wykładowcy mówią: „Póki u gojów istnieje jeszcze jakakolwiek idea etyczna porządku społecznego i dopóki nie jest w nich wytępiona wszelka wiara, ... nasze panowanie nad światem nie nastąpi. ...Powinniśmy stale pamiętać o tym, że Kościół katolicki — to jedyna instytucja, która od samego początku stała nam na drodze i jak długo istnieć będzie, stale nam będzie zawadzać".

Zaznaczyłem już, że żydowskie źródło bezbożnictwa jest najważniejsze, jako pozostające w łączności z innymi. I rzeczywiście — któż jest twórcą i kierownikiem tych źródeł niewiary o których pisałem wyżej? Czyimże — jeśli nie żydowskim dziełem jest masoneria? Od kogo wywodzi się i jest kierowany socjalizm i komunizm?

Oto rabin dr Izaak M. Wise w ten sposób pisze w „Israelite of America" o masonerii: „Masoneria jest instytucją żydowską, której historia, stopnie, godności, hasła i nauki są żydowskie od początku do końca".

Podobnie jak masoneria — wywodzi się również z żydowskiej kuźni socjalizm i komunizm. Twórcą i teoretykami obydwu — to żydzi, jak wspomniany już Marks, Lassale, Engels, Kautski i inni. Że żydzi wodzą rej w socjaliźmie — dowodzi socjalista J. Unszlicht. W artykule „Żydostwo, kapitalizm, socjalizm" pisze m. in. w ten sposób: „Nie ulega wątpliwości, że socjalizm bez żydów byłby możliwy, ale zapewne bez nich nie miałby ani tak olbrzymiego rozmachu wszechświatowego, ani tak zabobonnego kultu dla judaizmu, ani zwłaszcza tak wyraźnie wytkniętej akcji przeciw Kościołowi".

Któż wreszcie, jeśli nie pół - żyd Lenin wraz 39-osobowym czysto żydowskim sztabem dokonał w Rosji przewrotu komunistycznego i zaczął „uszczęśliwiać" naród rosyjski? A kto wreszcie obecnie w Polsce jest komunistą — z procesów widzimy, iż 90 proc. komunistów u nas to żydzi.

I jeszcze jedno pytanie. Kto — jeśli nie żyd Litauer, jest w Polsce jednym z kierowników ruchu wolnomyślicielskiego?

Widzimy więc niezbicie, że gdzie tylko istnieje jakieś źródło bezbożnictwa — pozostaje one w bezpośredniej lub pośredniej zależności od żydów. I tego nie wolno nam zapominać manifestując w święto Chr. Króla, czy w święto Młodzieży Katolickiej. Ale pamiętać i mówić o tym — to także jeszcze mało. „Nie słowami lecz czynami" — brzmi stare łacińskie przysłowie. Dlatego też ci wszyscy — którzy naprawdę pragną Katolickiej Polski — winni zerwać z biernością — a stanąć do walki pod sztandarami, które zawsze stawały w obronie katolicyzmu, tj. pod sztandarami narodowymi; — do walki zwycięskiej o Katolicką Wielką Polskę!!!

Władysław Podhalański.

Stronnictwo Narodowe wyrzuci Żydów z Polski!

Żydzi a chrześcijaństwo

W walce żydów przeciw wszystkim religiom dla utrzymania własnego monopolu religijnego, który ma dać im boskie prawo do panowania nad bezbożnym światem jako jedynemu ludowi Bożemu, jest jednak pewne stopniowanie. Już teraz bezbożnicy dali pokój islamowi i prawie go nie zaczepiają. Z wierzeń pogańskich na Syberii drwią, ale ich nie tępią. Za to wobec wyznań chrześcijańskich są nieubłaganie wytrwali. Żydzi walczyli na różne sposoby z chrześcijaństwem od chwili jego powstania i walczyć będą, dopóki albo chrześcijaństwa nie zniszczą, albo sami nie zginą. Tu nie ma zawieszenia broni, a tym mniej pokoju, i tu walka jest nieuniknioną.

Dlaczego?

Należy przyjrzeć się sprawie z bliska. Kiedy Mojżesz wyprowadził żydów z Egiptu, aby ich osadzić na własnej ziemi, chciał ich wyodrębnić od innych ludów, ażeby z nich stworzyć naród Boży jedyny.

Tymczasem żydzi podczas niewoli babilońskiej zasmakowali w pasożytowaniu na innych narodach i wcale nie mieli ochoty do zachowywania ciężkiego zakonu. Znaleźli też uczonych, którzy zaczęli „interpretować" postanowienia Mojżesza i stworzyć początek Talmudu. Możnaby ten talmud nazwać ułatwioną religijnością, tak jak mamy dzisiaj tzw. ułatwione życie. Wystarczało odtąd pełnić pewne zewnętrzne formy, jak mycie palców przed jedzeniem, odmawianie pewnych modlitw, obrzezanie, unikanie pewnych potraw i przypraw, ażeby uchodzić za prawowiernego. Za to wolno było już oszukiwać, kłamać, bogacić się, rozpustować — jednym słowem można było być moralnie łotrem, ale przy zachowaniu pewnych form uchodziło się za człowieka świętobliwego, prawdziwego członka zakonu. Zarzucono etykę i zastąpiono ją formułkami, a mimo to uważano się za naród wybrany, któremu Bóg obiecał panowanie nad światem. Zasmakowano też w tzw. rozproszeniu (golus, po grecku: diaspora), bo na goim można było żerować w zgodzie z własnym sumieniem. Nie dziw, że nie wszyscy uchodźcy żydowscy skorzystali z pozwolenia powrotu do Palestyny, jakiego im udzielił Cyrus — przeciwnie bardzo wielu żydów rozeszło się po całej uniwersalnej monarchii perskiej. Potem rozpraszali się po monarchiach hellenistycznych, a jeszcze później po imperium rzymskiem.

Można powiedzieć, że mniejwięcej od czasów Nabuchodonozora żydzi zupełnie się zmienili. Zamiast być narodem, osiadłym na własnej ziemi, stali się międzynarodem, rozproszonym po państwach między Zatoką Perską i Atlantykiem — i zamiast trzymać się religii Mojżesza, stworzyli sobie nową religię, religię talmudyczną, najniemoralniejszą ze wszystkich chyba wyznań, jakie znamy.

Było to więc przeniewierstwo wobec Boga, czy odstępstwo. Błę-

dem jest mniemanie, jakoby talmud był rozwinięciem mozaizmu — on jest jego całkowitym wypaczeniem, skrzywieniem, przekręceniem. Prorocy zwracali na to uwagę, a Chrystus napiętnował ów faryzeizm słowami: „Ten lud wargami mnie chwali, a serce jego dalekie jest odemnie". Kto by zechciał zrozumieć, jaka jest różnica miedzy mozaizmym a talmudyzmym, niech się zaznajomi w Haliczu albo w Trokach z gminami Karaitów, którzy wyznają czystą religię Mojżesza i niech ich porówna z żydami, a zobaczy, że różnica jest taka, jak między niebem i ziemią.

Otóż Chrystus wykazał żydom to ogromne odstępstwo. — Złożył świadectwo ich przeniewierstwa wobec Boga. To zaś świadectwo, ten dowód przesądza na zawsze o tym, że żydzi nie są owym narodem wybranym, za jaki ciągle chcą się uważać. I nie chodzi o samo „wybrańswo", które jako pojęcie duchowe nie miałoby dla materialistów żadnej wartości. Ale z tym wybrańswem łączyła się bardzo materialna nadzieja panowania nad światem. Żydzi ciągle są przekonani, że Bóg ma wobec nich zobowiązania i że musi im poddać cały świat. Gdy więc zjawił się świadek, który dowodnie stwierdził, że Bóg żadnego zobowiązania wobec żydów nie ma, bo oni wyrzekli się Boga i Zakonu, nadzieja łupienia całego świata na swoją korzyść okazała się zawodną. To też żydzi zamordowali tego złowieszczego świadka. Jak to mówi poeta:

Straszniejsze jest dla zbrodni
świadectwo niż skarga:
Łotr łży oskarżyciela — na
świadków się targa.

Ale mimo ukrzyżowania Chrystusa świadectwo pozostało, mianowicie zwolennicy religii chrystusowej, chrześcijanie. Oni są dalszym ciągiem prawdziwej religii mojżeszowej, rozwiniętej i udoskonalonej przez Zbawiciela. Dopóki oni istnieją, istnieje świadectwo odstępstwa żydowskiego, istnieje dowód, że Bóg nie dopomoże żydom do zapanowania nad światem. Trzeba się wmyślić w owe spekulatywne dociekania talmudyczne, w jakich wychowuje się młodzież i tresuje jej umysły po chederach, ażeby uchwycić ścieżki, po których odbywa się ich proces myślenia. Nienawiść do chrześcijaństwa, jako ciągle trwającego świadectwa, że sprzeniewierzyli się Bogu, jest dyktowana i chęcią zemsty za pozbawienie ich pewności przyszłego panowania nad światem, jak również i pewną rachubę, że gdyby tego świadka zabrakło, gdyby chrześcijanie ze swojej strony porzucili Boga, to może Bóg byłby jednak zmuszony w końcu dotrzymać obietnicy, danej Abrahamowi, bo możeby uczeni rabini wytłumaczeli Mu, że przecież jest związany słowem i że żydzi, wyznając Go ustami, nie sprzeniewierzyli się Przymierzu. Wszak jest w talmudzie ustęp, że Bóg uczy się prawa od rabinów.

Z tego widać, że nienawiść między talmudyzmem a chrześcijaństwem jest wieczna i nie może być przejednana.

Ze wszystkich zaś wyznań chrześcijańskich najbardziej znienawidzony jest katolicyzm, jako zaprze-

czenie talmudycznego pojęcia religii. Talmudyści, jak to już dawniej pisałem, pojęli swego Boga, nie jako jedynego stwórcę całego świata, tylko jako swojego plemiennego, — czy narodowego Boga. Katolicy zaś uznają tylko Boga powszechnego, uniwersalnego, pana i ojca wszystkich ludzi i narodów. W takim ujeciu nie ma miejsca na pomysł narodu wybranego, bo to wszyscy są powołani. Katolicyzm więc jest pełnym zaprzeczeniem talmudyzmu. Inne chrześcijańskie wyznania, które się oderwały od jedności, wróciły częściowo do pojęcia Boga plemiennego, czy narodowego przez to, że Go po swojemu czczą i rozmaicie tłumaczą. Największa jednak różnica leży w etyce. Religia uniwersalna ma niezmienne, dla całego świata obowiązujące nakazy i zakazy, do których powinni się stosować wszyscy, swoi i obcy, rządzący i rządzeni. Tymczasem religie upaństwowione stały się narzędziem polityki, którym posługują się rządy do swych celów, a same nie czują się zobowiązane do stosowania się do nich, mając zawsze prawo i możność interpretacji. W katolicyźmie tego nie ma. Tu jest jedno pojęcie cnoty i jedno pojęcie grzechu. A religia plemienna czy narodowa może uznać za cnotę nawet największą zbrodnię, jeżeli tylko jest dla państwa czy jego rządu korzystna i odwrotnie za grzech wszystko, co rządowi nie dogadza. Talmudyści zaś rozciągnęli dobro swojego narodu tak szeroko, że tam może być cnotą wszelka, choćby występna, korzyść poszczególnego członka wybranego narodu, a grzechem wszystko to, co jednostce należącej do wybranych, przynosi uszczerbek. Między takimi zapatrywaniami jest przepaść nie do przebycia i tym się wyjaśnia owa nieustająca walka żydostwa przeciw chrześcijaństwu, a zwłaszcza przeciw katolicyzmowi.

Hasło

My chcemy żyć w narodzie i tylko żyć dla niego —
potęga Polski jest celem a honor naszym kolega.
Praworządności hasło jak sztandar chcemy nieść —
nad całą Polską go rozpiąć, od Karpat aż za Brześć.
W walce o święte hasła nie mamy żadnych półśrodków
wiedząc, że zło wytępić potrzeba w samym zarodku.
Nie ten w narodzie wielki, kto pięścią w stół bić umie,
lecz kto wśród niego żyjąc poznał go i rozumie. —
Nie znamy legend ni mitów, bo naszym mitem jest praca
nie ta dla uznań pochwalnych i nie ta, która wzbogaca.
Nie ten jest bohaterem, nie ten za prawdę, który
raz w życiu coś zrobiwszy ma zawsze synekury
i w dawne swe zasługi odziewa się jak w futro!
Młodzież to Nowa Polska! — Do nas należy jutro!

My chcemy żyć w narodzie i tylko żyć dla niego —
potęga Polski jest celem a honor naszym kolegą.

Praworządności hasło jak sztandar chcemy nieść —
nad całą Polską go rozpiąć — od Karpat aż za Brześć!

Bronisław Strata.

„Kto chciałby dojść do Wielkiej Polski bez Polaków, ten będzie podobny do głupca, stawiającego dom na piasku bez fundamentów. Zgadzam się z wami w twierdzeniu, że Rzeczpospolita powinna być państwem Narodu Polskiego. Nie ma nic bardziej gorszącego, niż traktowanie Polski jak domu zajezdnego, forytującego cudzoziemców. Najwyższą racją stanu jest interes Narodu polskiego, jemu podporządkowane być muszą wszelkie inne interesy".

Stanisław Wojciechowski,
b. prezydent Rzplitej Polski.

Szykują się do wyjazdu



— Ty, mały, ucz się, że kilo dla klienta ma tylko 90 deka, a na Madagaskarze będzie miało tylko 75, bo tam są napewno większe frajery, niż w Polsce.

Esy - Floresy

Suma i nazwa

Kiedy Felek Bimbas, noszący pseudonim „Dziobaty" rąbnął frajerowi cykawe na zatłoczonej platformie tramwaju, i kiedy za to został aresztowany- obdarzono go prostą nieskomplikowaną nazwą staropolską:

— Złodziej!

* * *

Kiedy Kanciarkiewicz, pomniejszy urzędniczek w „Urzędzie Powiatowym Kontroli Kierunku Wiatru" nie wyliczył się z powierzonych sobie na zakupy urzędowe stu złotych — zdobył miano piękniej brzmiące:

— Defraudant!

* * *

Kiedy pan Papierkowski, kasjer „Funduszu Popierania Spraw Godnych Poparcia" przy obliczaniu stanu kasy, nie mógł w żaden sposób odpowiedzieć wyczerpująco na niedyskrytne pytanie:

— Gdzie się podział tysiąc złotych?

— Został nazwany w pięknie wystylizowanym protokóle:

— Malwersant...

* * *

A kiedy pan Nadęcki, prezes rady nadzorczej „Koncernu Wytwórni Nieprzemakalnych Wykałaczek", pomimo nader umiejętnej ekwilibrystyki bilansowej i płynnej wymowy, nie mógł przekonać komisji rewizyjnej, — że wszystko jest w porządku i suma 300 tysięcy złotych została wydatkowana zgodnie z przeznaczeniem, a nie obciąża prywatnego konta prezesa Nadęckiego, powiedziano o nim:

— Pozwolił sobie na dokonanie niewłaściwego posunięcia finansowego...

* * *

Bo terminologia — zależy nie od samego faktu, a od sumy...

Al.

ś. † p.
Józef Petrycki

Polska narodowa poniosła ciężką stratę, w dniu 1 października 1937 r. zmarł w Warszawie w 48 roku życia śp. Józef Petrycki redaktor „Warszawskiego Dziennika Narodowego", b. poseł na Sejm R. P. Jego pogrzeb w dniu 4 października, był piękną manifestacją na cześć bojownika o ideały narodowe.

Śp. Józef Petrycki urodził się w powiecie pilzneńskim 25 października 1889 r., już w gimnazjum pracował jako członek tajnej Organizacji Młodzieży Narodowej. Jako słuchacz U. J. K. we Lwowie pracuje czynnie w „Zecie", T. S. L. oraz organizuje ruch narodowy po wsiach. Z wybuchem wojny światowej znajduje się jako ochotnik w Legionie Wschodnim, skąd po odmówieniu przysięgi cesarzowi Austrii, dostaje we Lwowie przydział opieki nad powiatem pilzneńskim, zniszczonym wojną, podobnie pracuje w Kijowie.

W wolnej Polsce, jako wybitny działacz narodowy — redaguje w

Łodzi „Kurier Łódzki", „Gazetę Bydgoską", potem pracuje w red. „Gazety Warszawskiej" a wreszcie „W. D. N.". Wybory w r. 1922 powołują go do Sejmu z okręgu Ostrów Wlkp. Bierze czynny udział w pracach narodowych jako członek Zarządu Głów. Stron. Narod. Bywa również często z odczytami i na terenie Bielska i Podhala.

Pełne poświeceń i walki dla umiłowanej Polski Narodowej — życie, przecina wyrok Opatrzności, powołując go do siebie. Pojednany z Bogiem przyjął spokojnie wezwanie — bo godnie spełnił obowiązek swego życia. Obóz Narodowy z dumą czci Jego pamięć.

Jesień „Sanacji"

Jesień na świecie
Jesień w naturze
Jesień, czy wiecie?
Jest i „Na górze"!

Jesień „sanacji"
Prędko nadchodzi
Z tej to więc racji
Cieszcie się „Młodzi"!

A po jesieni
Nadejdzie zima
Prędko się zmieni
„Sanacji" mina.

Bo gdy ich biedna
Zobaczę minę
Tę myśl mam jedna
Czy przebrną zimę!

Mennа, k. Białej. Kwaśny Stanisław.

Karol Hubert Rostworowski wystąpił z Polskiej Akademii Literatury

Karol Hubert Rostworowski, jeden z największych naszych poetów narodowych, których wielka sztuka poetycka opiera się na nauce Kościoła Katolickiego przyjął swego czasu ofiarowaną sobie godność honorowego członka Polskej Akademii Literatury. W ostatnich czasach głośnymi się stały wystąpienia Prezesa tejże Akademii p. Wacława Sieroszewskiego, kiedyś gorliwego chwalcy „Berezy", a obecnie „oskarżyciela publicznego" Ks. Biskupa Sapiehy, dla którego za „niesubordynację" przy przeniesieniu zwlok śp. Marszałka Piłsudskiego do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, żądał także... Berezy. Ks. Metropolita Sapieha otoczony powszechnym szacunkiem, postępował z kłaolickiego punktu widzenia prawnie i jako gospodarz katedry wawelskiej mógł zarządzić przeniesienie zwłok Marszałka. Pisarz polski, żądający kary więzienia na polskiego Biskupa jest doprawdy zjawiskiem niepożądanym. Karol Hubert Rostworowski zażądał wypowiedzenia się wszystkich członków Akademii w tej drażliwej sprawie, a gdy nie nastąpiło z Akademii tej wystąpił, stwierdzając tym wystąpieniem swoje obywatelskie, narodowe i katolickie stanowisko.

Miejmy nadzieję, że tym sposobem, ostatecznie rozstrzygnął się słynny

„konflikt wawelski". Największy z żyjących poetów narodowych założył swoje symboliczne veto przeciw naruszeniu praw kościoła katolickiego, solidaryzując się tym samym z całym polskim i katolickim społeczeństwem.

Bóg jest

Pewien uczony francuski czynił poszukiwania na Saharze. Jako przewodników na pustyni miał Arabów — mahometan. Każdego dnia o wschodzie słońca rozciągali mahometanie dywanik na piasku pustyni i zwróceni w stronę Mekki (miejsce święte dla mahometan), modlili się. Nie podobało się to uczonemu, który był niedowiarkiem. Zaczepił więc raz jednego z nich i — żartując z jego modlitwy — dowodził, że Boga nie ma — po prostu dlatego, że go nikt nie widział. Arab nic nie odrzekł.

Upłynęło dni kilka. Uczony obudził się wcześniej niż zwykle i skarżył się, że mu wielbłady nie dały spać. Na to Arab: „Czy napewno wielbłądy? Czy pan je widział?" — „Nie widziałem ich wprawdzie, ale jestem pewny. Widzę zresztą ich ślady w piasku koło namiotu".

„Dziwne, żeś pan zauważył ślady wielbłądów, a nie widzisz śladów Stwórcy na świecie. Dla mnie wschodzące słońce i ta pustynia, to ślady rąk Bożych — i dlatego wierzę w Boga, modlę się do Niego, choć Go nie widzę".

Z ruchu narodowego na Podhalu.

Dnia 10 października w lokalu Str. Narodowego w Białej odbyło się zebranie członków na którym przemawiał Red. Edward Zajączek z Bielska na temat: „Wskazania ideowe Obozu Narodowego".

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której poruszono najżywotniejsze sprawy polityki i gospodarki państwowej i europejskiej. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

O Unię z Czechosłowacją

Redakcja zamieszcza artykuł poniższy, jako artykuł dyskusyjny. Oddajemy głos czytelnikom, w przypuszczeniu, że sprawa ta, jako jedna z najbardziej aktualnych i najważniejszych zagadnień polityki bieżącej — powinna zainteresować ogół.

Żadne walki wewnętrzne nie mogą nas tak dalece pochłonąć, byśmy mieli przeoczyć wzrastające niebezpieczeństwo dla naszego narodu od zewnątrz. Tym najczynniejszym naszym przeciwnikiem byli, są i będą Niemcy. Ich parcie na wschód tak mocno znów podsycane, musi się spotkać z naszym skutecznym odporem. Jeszcze jest czas, choć może nie długi jaki na dokonanie takiego przełomowego dzieła, które się położy w poprzek Niemcom i przez wieki będzie wywierało zbaw

czy swój wpływ. Małe środki, gry dyplomatyczne są jeno marnowaniem sposobności i łudzeniem swego narodu, jeśli nie podstępnym działaniem „dla króla Prus".

Żadne dalekie ośrodki nie dają nam stałej pewności bezpieczeństwa i choć ich nie możemy lekceważyć musimy mieć poręke podręczną, bliską, a tu mapa nam cudownie wskazuje: najściślejsza współpraca i łączność Polski i Czechosłowacji to realny a wprost cudowny sposób na wzajemne zabezpieczenie się i na dziś i na długie, długie przyszłe lata, od wzmożonego naporu połączonych Niemców.

Zdają sobie dobrze z tego sprawę wszyscy wrogowie narodu polskiego i czeskiego i dlatego dokładają wszelkich sił, aby psuć nasze wzajemne stosunki, doprowadzać stale do napięć i nieporozumień, by pchać Czechów w objęcia dalekiej Rosji sowieckiej, i w rewolucję wewnętrzną, Polskę zaś w zależność od „sprzymierzonych" Niemiec. — Tym bardziej wszelkie czynniki szczerze narodowe i katolickie w Polsce i Czechosłowacji muszą wytężyć wszystkie siły, by doprowadzić do zbliżenia, przyjaźni, sojuszu, a wreszcie Unii naszych braterskich państw.

Zacząć trzeba pracę na wszystkich polach, a nie oglądać się na czynniki urządowe. Pierwszą rzeczą nas prywatnych to propaganda w Polsce i Czechach za tą myślą, pisanie artykułów, broszur, książek, wydawanie afiszów, mapek, przekładów, obrona w prasie interesów obu państw, tak, jak swojego. Ma to skłonić rządy obu państw do wzajemnego zagwarantowania sobie granic, — a więc Polska gwarantuje wszystkie granice Czechosłowacji, a Czechosłowacja całość granic Polski z Gdańskiem. To pociąga za sobą współpracę sztabów generalnych, a więc plany wojenne, wspólną bazę odporną czy „trójkąt bezpieczeństwa", pospieszną budowę odpowiednich połączeń kolejowych i drogowych, przeniesienia niektórych fabryk, zagrożonych nalotem niemieckim na dogodniejsze tereny, unifikacja pewnych typów broni i ammunicji, wyszkolenia wojskowego itd. W sumie dostajemy wynik nadzwyczajny! — Siła obronna obu państw tak zjednoczonych, to nie zwykła suma 2 składników, lecz znacznie wyższa siła bojowa! To rzeczywiste dozbrojenie Polski i to bez większych wysiłków finansowych, lecz przez zdobycie się po obu stronach na realną scenę położenia międzynarodowego.

Trudno nawet wyliczyć korzyści takiego współdziałania. Europa środkowa słowiańska dostaje zaraz szerokiego oddechu politycznego, staje się prawdziwym mocarstwem. Co wobec takiej siły znaczą jakieś roszczenia węgierskie do Słowacji lub litewskie do Wilna albo Gdańska ku Rzeszy? Jak za jednym zamachem zredukowana jest nawet wartość sojuszu z Rosją i dla Czech, którebv się go musiały wyrzec i dla Francji?

A nie mniej wzrósłby spokój wewnętrzny obu państw. Wzrastający komunizm w Czechosłowacji zostałby przez sojusz z Polską podcięty u korzenia, a rząd polski znalazłby

podstawę do polityki godnej narodu polskiego wobec rozzuchwalonego żydostwa. Żywioły antysemickie w Polsce mogłyby znaleźć dobre oparcie w handlu i przemyśle czeskim przeciw miejscowym żydom. W tym celu należałoby rodowitym Polakom i rodowitym Czechom lub Słowakom pozwolić na bezpaszportowe krążenie po obu państwach i dowolne osiedlanie się. Nie zaszkodziłoby to Czechosłowacji, ani nie osłabiło Polski ani Czech, bo rasowo jesteśmy tak bliscy, że możemy się śmiało uważać za braci.

Bije dziejowa godzina! Polsce i Czechosłowacji uśmiecha się nowy daleki w dzieje świt! Niech żyje sojusz Polski z Czechosłowacją — Niech żyje Unia słowiańska Europy!

X. Stanisław Krawczyk.

Kto to jest?

Drukuje się w Cieszynie, żydowskie brudy ściera...
Redaktor lubi przenośnie, mieszka „Pod Złotym Wołem",
Gra wobec świata — polskich żydów obrońcę i fürera,
Służy rabinom w pocie czoła z trudem i mozołem.
Czy go za wartę „Na Straży" czeka kariera?
Marksa, Lenina, wielkiego męża Izraela?
Wezmą go do „ziemi obiecanej"? — Fortuna toczy się kołem,
W Polsce mógł być człowiekiem, — w Palestynie będzie wołem!

Oset.

Żydowscy sprzymierzeńcy

W prasie żydowskiej pojawiły się artykuły na temat „jakich żydzi mają w Polsce sprzymierzeńców". Temat to bardzo ciekawy nie tylko dla żydów, ale i dla nas.

Dr M. Kleinbaum w „Hajncie", oraz p. S. H. w „Naszym Przeglądzie" stwierdzają, że żydzi mają w Polsce sprzymierzeńców dużo i mniemanie niektórych żydów o osamotnieniu nazywają „poglądem pesymistycznym".

„Demokratyzm — piszą oni .— jest naszym sprzymierzeńcem potencjonalnym, bo dzięki jego dążeniu do ustroju parlamentarnego, bez ograniczeń wyznaniowo - narodowych, żydzi na równi z innymi obywatelami stają się w państwie siłą, z którą należy się liczyć".

A więc żydzi podkreślają, że demokratyzm to ich sprzymierzeniec, a także ci wszyscy, którzy na ten demokratyzm się powołują.

Tu trzeba dodać, że obóz narodowy jest także za ustrojem demokratycznym, ale bez żydów. Nasza demokracja głosi:

Naród Polski gospodarzem Państwa Polskiego.

Tamci zaś demokraci znowu mówią: równe prawa dla wszystkich, a więc i żydów. Tak pojmowany demokratyzm żydzi uważają za swego sprzymierzeńca.

Dalszym sprzymierzeńcem żydów to sanacja.

„Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem utworzony został na podstawie międzynarodowościowej, bo mógł do niego należeć każdy odłam obywateli, który zgodził się na jego program, bez różnicy wyznania, a nawet narodowości. Ten ostatni szczegół zasługuje na podkreślenie, bo w ten sposób narodowość żydowska została uznana jako czynnik współrządzący."

To uznanie żydów dla B. B. W.R. jest aż nadto wymowne.

Najbardziej oddanym sprzymierzeńcem to demokracja,

„która nawet wtedy, gdy chce być rozmyślnie antysemicką, staje się mimo woli promotorką poprawienia bytu żydów."

Sprzymierzeńcem jest nie tylko lewica demokratyczna.

„Z tego punktu widzenia — czytamy tamże — sprzymierzeńcami żydów są nie tylko partie lewicowe, ale nawet te grupy prawicowe, które szczerze domagają się ustroju demokratycznego. Weźmy na przykład w Polsce ludowców lub Front Morges (Front Morges — dziś „Stronnictwo Pracy", uw. red.). Ich poglądy na sprawę żydowską, łagodnie mówiąc, pozostawiają wiele do życzenia. Stronnictwo Ludowe się waha, a często występuje wyraźnie przeciw żydom. Front Morges głosi ten sam program antysemicki co endecja, aczkolwiek w rękawiczkach. Ale sam ustrój demokratyczny musi ułożyć stosunki w Polsce pojednawczo."

Tak więc, zdaniem żydów, ich sprzymierzeńcem jest — Front Morges, czyli „Stronnictwo Pracy", na czele którego dał się postawić jako prezes gen. Haller.

Że żydzi mieli sprzymierzeńców w Polsce, to nie było dla nas tajemnicą, ale dobrze, że to i sami potwierdzają. Ich sojusznikami byli zawsze socjaliści i różni postępowi demokraci czy komuniści; według ich życzeń postępowała sanacja i ich pomocnikami byli zawsze wszyscy ci, co zwalczają Obóz Narodowy i utrudniają względnie opóźniają zwycięstwo narodowców w Polsce.

Żydom pomagają ci wszyscy, co głoszą, że są narodowcami, ale tworzą różne grupki i partyjki niby narodowe, zamiast stanąć w szeregach razem z tymi, co wykazali, że dla idei narodowej pracować potrafią, a w razie potrzeby u-

mieją się dla tej idei poświęcać.

Na temat sprzymierzeńców żydowskich „Warsz. Dzien. Narodowy“ tak pisze:

„Tak jest! Żydzi mają w Polsce sprzymierzeńców i licznych i silnych — i mieli ich od dawna.

Ale sprzymierzeńców tych mają coraz mniej. Odbywa się w Polsce potężny i szybki proces kurczenia się wpływów żydowskich, a tym samym i topnienia obozu sprzymierzeńców żydostwa w społeczeństwie polskim.

Polska jest na najlepszej drodze do odżydzenia się. Również i do odżydzenia swego życia politycznego — to jest do wyparcia z tego życia żydowskich sojuszników i „agentur“.

KSIĄŻKI NADESŁANE:

H. Wildecki: *W niewoli żydowskiej.* Poznań 1937. Nakład i skład główny „Gryf“ — Poznań, ul. Łąkowa 15. Cena 1.75 zł.

Dzisiaj — w dobie przebudzenia się narodu i podjęcia walki o wyzwolenie się z uścisków tej ośmiornicy — żydostwa — która omotała w specjalnym nasileniu Polskę — dużo wychodzi różnych dzieł, omawiających na mniejszą i większą skalę dzisiejszą kwestię żydowską. Ale ta książka, o której na tym miejscu piszemy, pokazuje niebezpieczeństwo żydowskie w sposób bardzo jaskrawy i przekonujący.

H. Wildecki umiejętnie stosuje w tekście cytaty z talmudu, z Protokółów Mędrców Sionu i z dzieł żydoznawczych. Cytaty te omawia treściwie i podaje czytelnikowi, jako gotowe argumenty niebezpieczeństwa żydowskiego. Książka taka była pożądana, gdyż nie każdy ma możność studiowania dzieł znawców żydostwa, talmudu i innych, a tutaj ma wszystko, co mu daje pełny obraz niewoli żydowskiej.

Praca Wildeckiego zasługuje na zupełne uznanie i na jak najszersze rozpowszechnienie.

(Hab).

Nowy numer miesięcznika młodych katolików „Pro Christo“.

Ukazał się nowy, tj. 10 w trzynastym roku wydawnictwa numer „Pro Christo“. Pismo to, nie w tytule tylko mające za swą cechę młodość, znowu porusza zagadnienie wprost z życia polskiego wyjęte, a jednocześnie o nieprzemijającym, trwałym i zasadniczym znaczeniu.

Ciekawą i oryginalną stroną „Pro Christo“ jest właśnie to wszechstronne omawianie tematu, na czym jednak nie traci żywość treści numeru, dzięki umiejętnemu doborowi sposobów omawiania zagadnienia. I tak bieżący numer przynosi zasadniczy artykuł wstępny X. red. Jerzego Pawskiego p. t. „Polska na tle tendencji totalnych“, a obok tego pracę Mariana Reutta „Zalety ustroju totalnego“; również cięta, jak zwykle rubryka „O czym mówią i co piszą“.

Oprócz artykułów, poświęconych omówieniu problemu totalizmu, znajdujemy w numerze: dr. Jana Mosdorfa „Deszcz pada na świątynię“, gdzie autor domaga się ustawodawstwa antymasońskiego. T. Koczwary „Katolik przewodnikiem w pracy społecznej“,—

wiersze M. Reszyczyńskiej i M. Kamińskiego, stałe działy „Sprawy bieżące", „Sprawozdania i krytyki", „Przegląd książek" i in.

Na zakończenie wspomnieć warto o ogłoszonym w tymże numerze ciekawym konkursie propagandowym „Pro Christo".

„Dziejopis Żywiecki".

Sekcja Miłośników Żywiecczyzny przy Kole T. S. L. w Żywcu podjęła druk jedynej w swoim rodzaju monografii o Żywiecczyźnie pt. „Dziejopis Żywiecki". Autorem tej pracy jest Andrzej Komoniecki, sławny wójt żywiecki z początku osiemnastego wieku.

„Dziejopis żywiecki" jest dokumentem historycznym wielkiej wagi i uważamy za swój obowiązek zachęcić naszych czytelników do zaabonowania i przedpłaty tej książki.

Warunki przedpłaty „Dziejopisu Żywieckiego" Andrzeja Komonieckiego: Cena egzemplarza 3 tomy zł 20,—. Tom I. ukazał się 1 czerwca 1937, tom III 15 września, tom III. 1 grudnia 1937.

Przedpłatę przyjmuje Sekcja Miłośników Żywieczyzny przy Kole T. S. L. w Żywcu.

Konto czekowe P. K. O. 413 595.



Cena numeru 10 groszy.
Prenumerata roczna 1,— zł; półroczna 0.60 zł; kwartalna 0,30 zł.
Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181 194.

Cena ogłoszeń:
Strona 120 zł — ½ strony 60 zł — ¼ strony 30 zł — $^1/_8$ strony 15 zł — $^1/_{16}$ strony — 10 zł, w tekście 100% drożej.

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.
Wydawca i Red. Nacz.: Edward Zajączek. Red. Odp.: Franciszek Pyclik

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu, św. Marcin 63. Tel. 22-40